

Monika Urbańska

Uniwersytet Łódzki

ORCID: 0000-0002-7965-8547

Jan Lechoń i Mieczysław Grydzewski – współpraca i przyjaźń

Przyszli i dozgonni przyjaciele, Jan Lechoń oraz późniejszy redaktor „Wiadomości”, Mieczysław Grydzewski, poznali się na Uniwersytecie Warszawskim w 1916 r. Grydzewski wspominał, że Lechoń był wówczas kierownikiem działu literacko-artystycznego tak zwanej Komisji Dochodów Niestających: „Już wtedy uwielbiałem jego poezje i toczyłem namiętne dyskusje w obronie *Poloneza artyleryjskiego*, który drukowało czasopismo młodzieży akademickiej «Pro arte et studio», w załączkach późniejszego «Skamandra»»¹.

W 1917 r. należeli do zespołu redakcyjnego² wspomnianego „Pro arte et studio”, nadając mu nowy, preskamandrycki ton. W kolejnym roku Grydzewski przyłączył się do działaczy kawiarni Pod Pikadorem. Kilka miesięcy później ukonstytuowała się przyjacielsko-poetycka inicjatywa o nazwie „Skamander”. Roman Loth zauważył, że szybkie zdobycie przez „Skamandra” rangi czołowego periodyku literackiego było w dużej mierze zasługą jego redaktora – Grydzewskiego właśnie – ale także zgromadzenia w redakcji znakomitych i utalentowanych nazwisk³. Z kolei Janusz Stradecki do-

¹ M. Grydzewski, *Uniwersytet i „Pro arte et studio”*, [w:] *Wspomnienia o Janie Lechoniu*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006, s. 39.

² Wraz z nimi funkcję tę pełnili Władysław Zawistowski, Zdzisław Dytel i Zygmunt Karski; zob. R. Loth, *Wstęp do: J. Lechoń, Poezje*, Wrocław 1990, s. X.

³ Tamże, s. XV–XVI.

strzegł, że o losach skamandrytów zadecydowała wspólnota środowiskowa, a w jej powstaniu i utrwaleniu odegrał zasadniczą rolę przyszły redaktor „Wiadomości”. Był ich impresariem i reżyserem, a przy tym człowiekiem kulis i organizatorem ich sukcesu. Grydzewskiego można uznać za szóstego skamandrytę, przez ponad pół wieku znanego z intuicji do utalentowanych ludzi oraz z tworzenia wartościowych i trwałych inicjatyw kulturalnych. Doradzał kolegom, oceniał ich, kreował i lansował⁴. W „Skamandrze” oraz założonych przez niego w 1924 r. „Wiadomościach Literackich” Lechoń publikował swoje wiersze. W korespondencji z Anną Jackowską⁵ (zwaną przez bliskich pieszczotliwie Niusią) z 1929 i 1930 r. poeta donosił o współpracy z Grydzewskim (wówczas wydawcą „Wiadomości Literackich”)⁶. Kontakty towarzysko-kulturalne obu literatów trwały nieprzerwanie nawet w trakcie lat 30. XX w., kiedy Lechoń mieszkał i był zatrudniony w Paryżu jako pracownik kontraktowy Ambasady RP.

Druga wojna światowa zmieniła losy obu przyjaciół. Wkrótce po jej wybuchu wśród napływających do Paryża polskich uchodźców był również Grydzewski, który znalazł u Lechonia schronienie na kilka miesięcy⁷. W marcu 1940 r. wraz z Antonim Bormanem wznowili „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”. Jednak wiosną 1940 r. Lechoń na stałe opuścił Paryż i po kilku miesiącach przebywania w Rio de Janeiro latem 1941 r. przybył do Nowego Jorku⁸, gdzie pozostał do końca życia. Grydzewski natomiast rok wcześniej wyemigrował na stałe do Londynu.

⁴ M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1949–1943)*, Warszawa 1986, s. 5, 9.

⁵ Listy J. Lechonia do A. Jackowskiej między 1 a 9 listopada 1929 r. oraz ok. 20 grudnia 1929 r., [w:] J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977, s. 80, 91. Wszystkie dalej cytowane tu listy Lechoń – Jackowska pochodzą z tego wydania, dla uproszczenia zatem źródło cytatu będzie dalej zapisywane jako LDAJ z podaniem strony.

⁶ W 1929 r. Grydzewski zamówił u Lechonia studium o Juliuszu Słowackim, które ukazało się jako: J. Słowacki, *Dzieła*, red. M. Kickl, L. Piwoński, przedm. J. Lechoń, t. 1–24, Warszawa 1930–1931.

⁷ Grydzewski ze wzruszeniem i wdzięcznością wspominał gościnność przyjaciela w liście do niego z 16 marca 1941 r.; zob. M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1949–1943)...*, s. 27, 31, 41.

⁸ Szczegółową drogę Lechonia z Paryża do Nowego Jorku przedstawiła B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Narodowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński*, Warszawa 2013, s. 143–180.

Na emigracji podmiotem integrującym Lechonia i Grydzewskiego były redagowane przez tego drugiego „Wiadomości”, z którymi Lechoń współpracował nieprzerwanie od 1948 r., wydając w nich całą swoją powojenną twórczość: poezje, fragmenty *Dziennika*, fragmenty niedokończonych powieści *Bal u senatora*, esej o Ameryce *Aut Caesar aut nihil* oraz trzydzieści sześć artykułów z lat 1948–1956.

W niniejszym studium skupiam się głównie na *Dzienniku*⁹ Lechonia, jego korespondencji z Grydzewskim¹⁰, listach Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego¹¹, listach Lechonia do Jackowskiej oraz korespondencji i zapisach skamandrytów, jak również współpracowników „Kultury” – najważniejszych źródłach, które pozwolą mi odtworzyć dzieje przyjaźni i współpracy Lechonia i Grydzewskiego. Moim celem jest wskazanie, jaką rolę przyjaciel i wydawca oraz kooperacja z „Wiadomościami” odegrały w życiu poety. Interesuje mnie aspekt dokumentacyjno-źródłowy *Dziennika* oraz listów. W polu mojej uwagi znajduje się także perspektywa aksjologiczna, pozwalająca określić, jaki stosunek do wartości wyłania się z analizowanych dokumentów.

PROMOWANIE, WYDAWANIE I KRYTYKA LITERACKA

„Wiem, że gdyby nie Ty – byłbym umarł za życia i że jeśli może będę żył po śmierci – Tobie to będę zawdzięczał”¹² – Lechoń wyznał Grydzewskiemu latem 1954 r. Dwa lata wcześniej otrzymał od niego propozycję wydania swo-

⁹ J. Lechoń, *Dziennik*, wstęp i oprac. R. Loth, t. 1–2, Warszawa 1992; t. 3, Warszawa 1993.

¹⁰ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, wstęp i oprac. B. Dorosz, t. 1–2, Warszawa 2006. Opublikowana przez Beatę Dorosz korespondencja obu literatów znacząco dopełnia obraz ich współpracy, wyłaniający się z diariuszowych zapisów, wzbogaca rys ich biografii. Wszystkie dalej cytowane tu listy Lechoń – Grydzewski pochodzą z tego wydania, dla uproszczenia zatem źródło cytatu będzie dalej zapisywane jako GLL z podaniem numeru tomu i strony.

¹¹ J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzieni, Warszawa 2016. Wszystkie dalej cytowane tu listy Lechoń – Wierzyński pochodzą z tego wydania, dla uproszczenia zatem źródło cytatu będzie dalej zapisywane jako LWL z podaniem strony.

¹² List J. Lechonia do M. Grydzewskiego po 6 czerwca 1954 r., GLL, t. 2, s. 244.

ich wierszy zebranych¹³ w Oficynie Poetów i Malarzy na zasadzie przedpłaty ogłoszonej w „Wiadomościach”: „Pomyślałem sobie, że powinny ukazać się Twoje wiersze zebrane, i wydaje mi się, że mógłbym to załatwić. Zanim napiszę dokładnie, chcę wiedzieć, czy się zgadzasz i czy nie masz w tym zakresie innych projektów”¹⁴.

Dla Grydzewskiego wydanie wierszy Lechonia oznaczało wielomiesięczną ciężką pracę, obok codziennych zadań i obowiązków związanych z „Wiadomościami”, którym poświęcał czas także w święta i weekendy. Inicjatywa ta była jednym z głównych tematów ich korespondencji w 1953 r. Przyjaciel zadbał o edycję jak o własną, w obszarze jego zainteresowania znalazła się korekta¹⁵, dobór i układ wierszy, reklama tomu oraz jego cena. W ofercie pojawiła się także droższa, luksusowa edycja. Fundusze ze sprzedaży miały trafić w całości do Lechonia. Poeta wielokrotnie przynaglał wydawcę, akcentując swą niecierpliwość, bardzo złą sytuacją finansową oraz nalegał na ustalenie wyższej ceny za egzemplarz:

Mietku! Błagam Cię – wypuść już tę reklamę. Wierz mi, że oceniam stosunki tujejsze na podstawie 10-letnich smutnych doświadczeń. Może pójść i 1000 egz., i więcej. Ale już nie można dłużej zwlekać. Co do ewentualnego finansisty, na-

¹³ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 61. Zapis z 5 sierpnia 1952 r. Wiersze ukazały się w 1954 r. jako *Poezje zebrane 1916–1953*.

¹⁴ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 5 sierpnia 1952 r., GLL, t. 2, s. 65.

¹⁵ Grydzewski był pedantem i przykładał się do korekty do tego stopnia, że sprawdzał każdy cytat: „Nie ufam pamięci i wolę zawsze sprawdzić” (list z 26 października 1951 r., GLL, t. 2, s. 459). Lechoń natomiast najczęściej notował z pamięci. Pośpiech i niedokładność Lechonia, niekończące się przeróbki tekstów oraz jego upór w egzekwowaniu prawa do zachowywania w druku wszystkich form, choćby były niezgodne z zasadami ortografii, rodziły wiele problemów: „Posyłam Ci korektę z tym, że jeśli nawet Akademia Umiejętności, Zaleski, Bierut i Papież razem każą pisać «nie ma [...]», to ja się na to nie zgadzam” (list z 13 stycznia 1950 r., GLL, t. 2, s. 279). Z kolei 18 stycznia 1951 r. Grydzewski dołączył do listu oryginał poprawek, by dowieść, że błąd nie pochodził od niego (GLL, t. 2, s. 396). Trzy lata później, 11 grudnia 1954 r., zapowiedział Lechoniowi, że odda sprawę do Sądu Związku Pisarzy, by ten stwierdził jego stuprocentową lojalność (GLL, t. 2, s. 322). Jak zwykle w sytuacji, gdy nakręcony przez Lechonia konflikt eskalował, próbował on go załagodzić, obracając swoje roszczenie w żart, grając na emocjach czy wywołując litość: „Błagam Cię, pomyśl o tym i nie dodawaj jeszcze zmartwienia do bardzo ciężkiego życia starego kawalera, który bije się z setkami kłopotów” (list z 15 grudnia 1954 r., GLL, t. 2, s. 325). Skrupulatność redakcyjną Grydzewskiego zaakcentował także J. Sakowski, *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970, s. 132.

pisz mi, jaki jest ewentualny koszt druku, intrologatora etc. Mam jedną osobę na myśli. Może by się to udało. Dziękuję Ci jeszcze raz za wszystko, najmocniej pozdrawiam i błagam o „luksusową edycję”. Leszek¹⁶.

To wydawca zachowywał w tej inicjatywie głos rozsądku, pragnął, by edycja była dobrze przemyślana i zrealizowana. Grydzewski, mając na uwadze dobro przyjaciela oraz uwzględniając realia rynku wydawniczego, nie ulegał łatwo szantażom Lechonia, a jednocześnie okazywał mu cierpliwość:

Drogi Leszku, – ponieważ zapowiadamy wiersze zebrane, więc do tomu muszą wejść wszystkie wiersze, które były drukowane oddzielnie przed zapowiedzią. W tym wypadku trudno by mi było ustąpić po prostu ze względu na lojalność wobec czytelników. Poza tym uważam, że przed ukazaniem się tego tomu nie czas myśleć o następnym¹⁷.

Dyskutując z Lechoniem nad edycją, Grydzewski stwierdził, że *Poezje zebrane* pomyślane były jako „hołd poecie i przyjemność dla autora”¹⁸, co dowodzi, iż zainicjowanie i przeprowadzenie tego przedsięwzięcia było spontanicznym gestem prawdziwej przyjaźni, pokazywało wielkie serce i altruizm redaktora. Innym razem zakomunikował przyjacielowi: „Książka będzie wielkim wydarzeniem, cieszę się na nią bardziej niż Ty”¹⁹.

Z wydaniem tomu związana była również promocja. W niedzielę 24 kwietnia 1955 r. odbył się w Central High School of Needle Trades w Nowym Jorku wieczór poetycki Lechonia. Podczas imprezy poeta otrzymał materialne wsparcie (była biletowana, zbierano także koperty z datkami) oraz znalazł się w centrum uwagi. Jak sam podsumował, zdarzenie trwało ponad trzy godziny i przyciągnęło z górą osiemset osób²⁰. Spotkanie miało niebanalną muzyczną i teatralną oprawę – Lechoń zagrał wraz z Ewą Curie

¹⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 10 września 1953 r., GLL, t. 2, s. 152–153.

¹⁷ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 6 sierpnia 1953 r., GLL, t. 2, s. 146–147.

¹⁸ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 11 maja 1953 r., GLL, t. 2, s. 119.

¹⁹ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 24 października 1954 r., GLL, t. 2, s. 84.

²⁰ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, s. 609. Zapis z 24 kwietnia 1955 r. „Nowy Świat” z 26 kwietnia 1955 r. donosił o blisko tysiącu uczestników. Skład komitetu organizacyjnego podała B. Dorosz, *Nowojorski pasjans...*, s. 265. Opis wydarzenia utrwalony został również w: *Wielki dzień w życiu Jana Lechonia*, „Nowy Świat” 1955, nr 26.

w *Odludkach i poecie* Aleksandra Fredry, podczas drugiej części wieczoru wystawiono dwie sceny z poematu Lechonia *Godzina Przestrogi*. Nad oprawą muzyczną czuwali Stanisław Ferszko oraz Jan Gorbaty, który zagrał m.in. utwory Fryderyka Chopina, Karola Szymanowskiego. Mowę powitalną wygłosił natomiast Oskar Halecki.

Podczas mnożących się dyskusji o kształt *Poezji zebranych* ostatecznie jednak redaktor pozwolił Lechoniowi podejmować decyzje w najbardziej zasadniczych kwestiach, do których należał np. układ wierszy. Podobne polemiki toczyły się wokół innych inicjatyw wydawniczych Lechonia publikowanych w „Wiadomościach”, takich jak fragmenty *Dziennika*, powieść *Bal u senatora* (ostatecznie niedokończona) oraz proamerykański esej *Aut Caesar aut nihil*.

Już zapisy z pierwszych miesięcy prowadzenia *Dziennika* wskazują, że Lechoń zdawał sobie sprawę, iż „Wiadomości” są dla niego jedyną alternatywą wydawniczą. Do kooperacji z „Kulturą” zapraszany był np. w 1947 i 1948 r. przez Jerzego Giedroycia²¹. Wtedy właśnie, nie mając pewności, że uda się to u Grydzewskiego, rozważał opublikowanie w „Kulturze” fragmentu opowiadania i fragmentu powieści²². W 1948 r. wydał w czasopiśmie wiersz *Nike spod Monte Cassino*. W tym samym roku ukazał się w „Kulturze” fragment reportażu Aleksandra Janty-Półczyńskiego, zapowiadającego jego książkę *Wracam z Polski 1948* – pokłosie trzymiesięcznego pobytu pisarza w kraju latem 1948 r. Janta-Półczyński zaznaczył, że powodowała nim chęć ujżenia polskiej rzeczywistości, jakakolwiek by ona była, nie poprzez filtry poglądów emigracji²³. Jego tekst wzburzył środowisko emigracyjne²⁴, w tym Lechonia, który 29 maja 1949 r. wystosował do redaktora „Kultury” list, oświadczając:

²¹ Poświadczające ten fakt listy zob. M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 1, s. 161.

²² List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 28 listopada 1948 r., GLL, t. 1, s. 213–214.

²³ A. Janta, *Wracam z Polski 1948*, „Kultura” 1848, nr 12, s. 9–24.

²⁴ Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie wyraził swój protest, na polecenie generała Andersa pismo wycofano ze sprzedaży; zob. M. Ptasińska, *Na marginesie sporu wokół książki Aleksandra Janty-Półczyńskiego „Wracam z Polski”*. List Jana Lechonia do Jerzego Giedroycia z maja 1949 r., „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2013–2014, t. 7–8, s. 79–102.

Muszę też powiedzieć Panu po prostu, że artykuł i książkę Janty uważam za napisane świadomie lub nieświadomie pod dyktando bolszewickie i że obrona jego w „Kulturze” wydaje mi się rzeczą w najwyższym stopniu gorszą i bardzo szkodliwą dla i tak zdezorientowanej i zdemoralizowanej opinii polskiej na emigracji²⁵.

Niepublikowanie własnych tekstów w „Kulturze” było zatem dla Lechońa formą demonstracji poglądów i uczuć. W jednym z listów do Grydzewskiego uzasadnił swój wybór oraz szacunek i przywiązanie do „Wiadomości”: „Ale niestety zasadą moją jest nie pisać do «Kultury», aby nie znaleźć się w złym towarzystwie, a «Wiadomości» nie idą za wzorem Boya, który drukował wszystko, co sam o sobie myślał dobrego”²⁶. Wygląda na to, że niechęć była obopólna, ponieważ z upływem lat w „Kulturze” i w środowisku jej współpracowników Lechoń oceniany był jako poeta nieoryginalny, który złożył swą osobowość na ołtarzu minionego²⁷. W liście z 11 lutego 1955 r. Witold Gombrowicz podjudzał Giedroycia do stanowczej reakcji „Kulturzy” wobec poczynań Lechońa i Grydzewskiego, który mianował Lechońa wieszczem. Gombrowicz odmówił jednocześnie autorowi *Karmazynowego poematu* poetyckiego uznania: „Ale cyniczny proceder Grydza wynika z przeświadczenia, że można sterroryzować opinię, wmówić ludziskom, co się chce, i wyznaczyć emigracji wieszca ukazem, wybrać jakiegoś **poecinę** [wyróżn. – M. U.] i powiedzieć: klękajcie”²⁸.

Podobne wypowiedzi Gombrowicza o „Wiadomościach” są w tej korespondencji częste i dalekie od obiektywizmu. Poświadczą to np. zapis, w którym przypisując Grydzewskiemu „skapcanienie” i dewiację, uznał, że „rola «Kultury» jest niezmiernie ważna i na niej właściwie stoi cała żywotna myśl polska”²⁹. Giedroyc wtórował Gombrowiczowi, uznając, że „ci starsi panowie naprawdę się nie liczą. «Wiadomości» są w kraju albo niezna-

²⁵ Tamże, s. 95.

²⁶ List J. Lechońa do M. Grydzewskiego z 22 lipca 1950 r., GLL, t. 1, s. 339.

²⁷ J. Winczakiewicz, *Pogrążeni w przeszłości*, „Kultura” 1953, nr 9, s. 141.

²⁸ J. Giedroyc, W. Gombrowicz, *Listy 1950–1969*, wyb., wstęp i przyp. A. S. Kowalczyk, Warszawa 2006, s. 189. Podobny zapis widnieje pod datą 8 lipca 1954 r., tamże, s. 169–170. Listy przywoływane na podstawie tej publikacji będą oznaczane skrótem GGL i nr strony.

²⁹ List W. Gombrowicza do J. Giedroycia z 15 lutego 1956 r., GGL, s. 212.

ne, albo lekceważone”³⁰. W związku z 40-leciem redakcji Grydzewskiego w „Wiadomościach”, obchodzonym w 1964 r., Giedroyc określił tygodnik jako „okropne i szkodliwe pismo” i zachęcał Gombrowicza, by napisał na tę okazję „ironiczny i elegancki tekst”³¹. W korespondencji między Gombrowiczem a Giedroyciem Lechoń był obiektem kpin. Redaktora „Kultury” bawiła reklama-zapowiedź subskrypcji „dzieł wszystkich” Lechonia, opublikowana na łamach „Wiadomości”, jak zauważył – „sprowadzająca się do stu z czymś wierszy”. Giedroyc dodał: „Myślę, że trzeba odczekać i rozprawić się z tym wieszczem”³². „Rozprawianie się z Lechoniem” lub „rozprawianie się z tym wieszczem” pojawiają się jako cel i wątek w kilku listach. Gombrowicz natomiast na reklamę wierszy Lechonia zareagował następująco:

Reklama Lechonia w „Wiad.” to rzeczywiście hucpa, pic i fotomontaż, która prosi się o silne uszczyplenie i na miejscu Redaktora przystąpiłbym bezzwłocznie do czynu. Można by np. puścić kilka listów czytelników z protestami, przy czym chętnie spowodowałbym jeden taki liścik z Argentyny. Jest coś mistycznego w tym, iż właśnie najbardziej nijaki, próżny i pusty, snobliwy i konwencjonalny, sprytny i „klasyczny” staje się wieszczem³³.

Tego typu poglądy nie wynikały z chwilowych zatargów czy też wybuchów emocji – ponad dziesięć lat po śmierci Lechonia Giedroyc przesłał Gombrowiczowi pierwszy tom Lechoniowych *Dzienników*, wydanych w Londynie kilka miesięcy wcześniej, dodając informację: „Mój Drogi, posyłam Ci [...] pamiętniki Lechonia dla zabawy”³⁴.

Natomiast w mniemaniu Lechonia „Wiadomości” miały wymiar nie tylko literacki, ale też polityczny, były zatem dla emigracji znaczące. Zaniepokojony sygnalizowanymi przez redaktora problemami czasopisma podkreślił, że bardzo się przejął, i dodał, że upadek pisma byłby nie tylko

³⁰ List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 26 lipca 1963 r., GGL, s. 532.

³¹ List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 26 marca 1964 r., GGL, s. 577.

³² List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 27 października 1953 r., GGL, s. 134.

³³ List W. Gombrowicza do J. Giedroycia z 9 grudnia 1953 r., GGL, s. 143. Wątek ten nurtował Gombrowicza, odniósł się bowiem do niego krytycznie także w: W. Gombrowicz, *Dziennik 1957-1961*, Kraków 1989, s. 184. Zapis z 1959 r.

³⁴ List J. Giedroycia do W. Gombrowicza z 23 lipca 1968 r., GGL, s. 667.

kulturalną, ale i polityczną klęską³⁵. Problemy tygodnika przeciągały się od marca 1948 r., dlatego 25 kwietnia 1951 r. poeta zorganizował w Nowym Jorku wieczór poświęcony jego promocji³⁶, w trakcie którego zabierał głos. Wydarzenie to przyniosło „Wiadomościom” prawie 268 dolarów.

Tymczasem w korespondencji i w diariuszu Lechonia mnożyły się ostre zapisy odnośnie do Gombrowicza i „Kultury”³⁷: „«Kultura» jest to pismo niemoralne, co doskonale idzie w parze z «ideowością» jego redaktorów”³⁸. W innym zaś miejscu:

Artykuł Gombrowicza o poezji czytam na wrywki, z obawy, że cała porcja wywróciłaby mi wątrobę do góry nogami. Parę zdań wczoraj przeczytanych też mi groziły jakimś atakiem żółci, cóż za bezczelność, cóż za efronteria! Na świecie najwięksi pisarze, najtęższe umysły tomy pisali na temat między poezją a literaturą – wielcy poeci umierali w nędzy, aby produkować w boleściach tę esencję nie mającą nic wspólnego z tym „wypowiedzeniem się”, o którym baje Gombrowicz. I oto przychodzi facet, którego właściwie ¼ inteligentnych Polaków nie chce i nie umie czytać, i twierdzi, że wszystko jest humbug, zmowa jakichś snobów i kombinatorów. I pismo zwane „Kulturą” drukuje to objawienie na pierwszym miejscu. Dosyć! Bo czuję, jak mnie kraja w dołku³⁹.

Adresat listów, Grydzewski, podzielał niechęć przyjaciela, jednak nie radykalizując tak swoich poglądów i nie zrywając kontaktów, gdy tylko ktoś odważył się myśleć inaczej. Lekturę „Kultury” komentował następująco: „«Kulturę» zawsze przerzucam, poświęcając każdemu zeszytowi 33–54

³⁵ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 28 listopada 1948 r., GLL, t. 1, s. 213.

³⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego między 25 a 30 kwietnia 1951 r., GLL, t. 1, s. 421–422.

³⁷ W latach 50. XX w. konflikt Lechonia z Gombrowiczem wzrastał. Wyrażając niekiedy kontrowersyjne i radykalne poglądy o najnowszej literaturze oraz kolegach „po piórze”, Lechoń parokrotnie stanowczo prosił Grydzewskiego, by nie cytował go w listach (zob. listy J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 2 stycznia 1951 r. i 18 lutego 1951 r., GLL, t. 1, s. 377, 394). Lechoń posługiwał się obraźliwym i emocjonalnym wartościowaniem, podszytym żalem o brak solidarności twórców z „Kultury” z resztą emigracji oraz sporem o obowiązki inteligencji w kraju i na obczyźnie.

³⁸ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 5 sierpnia 1951 r., GLL, t. 1, s. 434.

³⁹ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 297. W podobnym tonie pisał Lechoń o „Kulturze” do Wierzyńskiego; zob. list J. Lechonia do K. Wierzyńskiego między 9 a 19 lutego 1950 r., LWL, s. 206.

sekundy, ale naturalnie Miłosza o Czechowiczu nie czytałem, czytać nie będę, co do Kazia nigdy nie zrozumiem, dlaczego ogłaszał tam wiersze”⁴⁰.

Porównując znaczenie „Wiadomości” i „Kultury”, Wojciech Wyskiel uznał:

nie sposób też nie docenić zasług „Wiadomości”, przede wszystkim w aktywizowaniu autorów i czytelników, w budzeniu zainteresowania literaturą. Było pewnie i tak, że „Wiadomości”, wbrew intencji redaktora, przygotowywały do odbioru „Kultury”, kształcąc jej przeciwników, dostarczały także jej odbiorców – krytycznych⁴¹.

Należałoby tu dodać za Mirosławem Supruniukiem, że wolno przypuszczać, iż „Kultura” powstała jako przeciwwaga dla czasopisma Grydzewskiego⁴², oraz zacytować Rafała Habielskiego, który zauważył:

jakkolwiek „Wiadomości” otwarte były dla wszystkich, którzy poszczycić się mogli myślą otwartą, głową i sprawnym piórem, droga do druku była długa i niełatwa. Dotyczyło to także tych największych, nadających tygodnikowi styl i urok. Tych, których teksty zaświadczały o charakterze i znaczeniu „Wiadomości”⁴³.

Apodyktyczny Lechoń nie czynił wyjątków ze względu na osoby i w liście z końca lata 1949 r. zrugął Grydzewskiego za dokonany przez niego wybór tekstów do „Wiadomości”. Przy tej okazji wyznał z rozbijającą szczerością: „Jak wiesz, nie chcę drukować w «Kulturze» i zostają mi tylko «Wiadomości», nie mogę Ci więc powiedzieć – zabieram swoje gałganki i wychodzę”⁴⁴. Zdaniem poety teksty osób reprezentujących

⁴⁰ Tamże, t. 2, s. 265. List z 5 sierpnia 1954 r.

⁴¹ W. Wyskiel, *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie*, Kraków 1988, s. 12.

⁴² M. A. Supruniuk, *Gdyby nie było „Kultury”*. Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1 (9), s. 94. Szersze rozważania wokół napięć i różnic między pismami nie mieszczą się w temacie tego artykułu i nie zostały tu podjęte.

⁴³ *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, wyb., wstęp i oprac. R. Habielski, Warszawa 1990, s. 6. Listy przywoływane na podstawie tej publikacji będą oznaczane skrótem ZLDMG i numerem strony.

⁴⁴ List J. Lechońa do M. Grydzewskiego z 20 września 1949 r., GLL, t. 1, s. 257.

kontrowersyjne poglądy polityczne nie powinny być publikowane ani promowane. 16 lutego 1950 r. napisał do redaktora, że „reklama każdego wiersza Tuwima w «Wiadomościach» jest pewną przesadą i rzeczą wysoce niepedagogiczną”⁴⁵.

Stosunek do przyjaciela zmieniał się w zależności od potrzeb Lechonia. Na początku 1950 r., powołując się na ich zażyłość, poprosił go o przysługę: „Licząc na Twoją zacność, chciałem Cię prosić, abyś zrobił na łamach «Wiadomości» festiwal mojej poezji – dając koniecznie razem wszystkie cztery znajdujące się w Twoim posiadaniu moje wiersze”⁴⁶.

Jednak rok później zareagował furją, gdy wydawca podzielił na mniejsze fragmenty jego utwór – według argumentacji Grydzewskiego dla wygody czytelniczej. Padły wówczas emocjonalne i gorzkie słowa: „Jeśli «Wiadomości» nie zniosą takiej «kolubryny» – to znaczy się, że nie warto «Wiadomości» wydawać”⁴⁷.

Lechoń niemal utożsamiał redaktora „Wiadomości” z jego dziełem. W 1950 r. poeta zanotował, że miał zły sen, że Grydzewski umarł. Skonstatował przy tym: „Śmierć Grydzewskiego to oczywiście upadek «Wiadomości»”⁴⁸. W utożsamieniu redaktora z tygodnikiem nie był Lechoń osamotniony. Podobnie wypowiedział się Kazimierz Wierzyński przy okazji 30-lecia pracy redakcyjnej Grydzewskiego: „«Wiadomości» to w gruncie rzeczy ich redaktor, Grydzewski. [...] i dopiero potem «wszyscy»”⁴⁹. Przy okazji Wierzyński zaakcentował skromność redaktora, który nie chciał jubileuszu i bojkotował własne święto oraz humorystycznie uwypuklił jego pracowitość, zauważając, że sam wykonywał pracę za czterdziestu ludzi, jednak gdyby przydzielono mu czterdziestu Grydzewskich, przepędziłby ich i zagarnął wszystko dla siebie⁵⁰.

⁴⁵ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 16 lutego 1950 r., GLL, t. 1, s. 302–303. Nota podobnej treści znalazła się również w: *Dziennik*, t. 1, s. 326. Zapis z 19 czerwca 1950 r. oraz w liście Wierzyńskiego do Lechonia (list K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 1 lipca 1950 r., LWL, s. 311).

⁴⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego między 19 a 25 stycznia 1950 r., GLL, t. 1, s. 383.

⁴⁷ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 4 kwietnia 1951 r., GLL, t. 1, s. 411.

⁴⁸ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 299. Zapis z 18 maja 1950 r.

⁴⁹ K. Wierzyński, *Szkice i portrety literackie*, wstęp P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 187.

⁵⁰ Tamże, s. 189.

Grydzewski był pierwszym czytelnikiem, a tym samym krytykiem i cenzorem wielu wierszy Lechonia oraz innych jego tekstów, jak np. wyboru z *Dziennika*, który poeta zaczął przygotowywać we wrześniu 1950 r. Zapisy o wspólnej pracy obu nad dziennikiem znajdują się między datami: 12 września 1950 r. a 3 stycznia roku 1956. W wyborze fragmentów do druku Lechoń zdał się na redaktora. Tego z kolei zainteresowały fragmenty najciekawsze i te postanowił wydać. Dbał również, by nie ukazały się drukiem noty kontrowersyjne, osobiste, które mogłyby czasopismo i autora narazić na proces. Warto pamiętać, że Grydzewski pełnił rolę pierwszego czytelnika i recenzenta wierszy już w czasach Lechoniowego debiutu. Na inauguracyjnym wieczorze poetów kawiarni Pod Picadorem 29 listopada 1918 r. Lechoń recytował *Mochnickiego*. Ponad trzy dekady później wyznał: „*Mochnickiego* skończyłem z uczuciem wstydu i klęski. Gdy zorientowałem się po reakcji Grydzewskiego, że to podoba się naprawdę – miałem wrażenie, że naprawdę zwariowałem – tak to było dalekie od mego sądu, a raczej moich odczuć po napisaniu tego wiersza”⁵¹.

Listy Lechonia do Jackowskiej pokazują, że Grydzewski pomocną rękę do Lechonia wyciągał już w latach 20. i 30. W 1930 r. poeta pochwalił się Jackowskiej, że Grydzewski wyciąga go z niedostatku, umieszczając jego odrzucone przez redakcje artykuły „po różnych gazetach”⁵² oraz w „Wiadomościach Literackich”.

TRUDNA PRZYJAŹŃ. UTWIERDZANIE SIĘ W FORMIE

Narcystyczne usposobienie Lechonia wymagało ciągłych komplementów. Przyjęty z aplauzem debiut⁵³ dwudziestolatka paradoksalnie wprowadził go w ciągłe poczucie dyskomfortu, do końca życia był bowiem przekonany, że nic lepszego nie napisze:

⁵¹ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 61. Zapis z 27 września 1949 r.

⁵² List J. Lechonia do A. Jackowskiej z 28 listopada 1931 r., *LDAJ*, s. 107.

⁵³ Odwołuję się tu do *Karmazynowego poematu* (1920 r.), nie uwzględniając wydanych ze środków ojca juveniliów *Na złotym polu* (1912 r.) i *Po różnych ścieżkach* (1913 r.).

Dla innych – jestem po *Karmazynowym poemacie* i *Srebrne i czarne* obowiązany pisać jeszcze lepiej. Bardzo przepraszam, ale to jest niemożliwe. Mogę tylko napisać coś większego rozmiarem – dramat poetycki lub poemat. Ale jako materia poetycka – nic lepszego dać nie mogę, niż dałem⁵⁴.

Kontakty z Grydzewskim – pierwszym czytelnikiem i recenzentem wielu jego wierszy – naznaczone były oczekiwaniem, że zostaną one przez niego okrzyknięte jako przepiękne i najlepsze. Ślady takowych roszczeń zachowały się już w korespondencji z Jackowską, prowadzonej w dwudziestoleciu międzywojennym. W 1930 r. Lechoń wyznał Niusi, że Grydzewski pochwalił elaborat o Słowackim, „ale pewno z grzeczności, a zresztą nie jest dość miarodajny”⁵⁵. Wyczulony na stopniowanie słów i pochwał, dwie dekady później notował z żalem w *Dzienniku*:

Posławszy *Pana Twardowskiego* Grydzewskiemu, czekałem na jego odpowiedź z nadzieją, że go ten wiersz zachwyci. Przyszedł wreszcie list, gdzie Grydzewski dziękuje mi za „piękny wiersz”. To miał być nie „piękny wiersz”, ale wiersz w swoim rodzaju jedyny. Jeśli nim nie jest – znaczy się, że nie udało mi się⁵⁶.

Innym razem próbował wyzebrać pochwałę za pomocą sprytnego żartu: „muszę kontentować się niezdrawą rozkoszą wspomnień z czasów, gdy dostawałem od Ciebie pochwały”⁵⁷. Literaturę podniósł do funkcji obrzędu, sakralizując ją i wymagając od innych postawy wyznawczej wobec twórcy i dzieła. To ograniczało mocno możliwości oddziaływania tekstu, umożliwiało natomiast Lechoniowi realizowanie własnej strategii. Stąd oczekiwania skrajnie emocjonalnych reakcji na wiersze oraz marzenie, aby czytelnicy tworzyli wierną publiczność. Takie zachowania potwierdzali przyjaciele Lechonia, np. Wierzyński, pisząc do Grydzewskiego o Lechoniu jako ego tyście: „On ma zawsze rację, inni nie mają jej nigdy”⁵⁸ oraz innym razem:

⁵⁴ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 401. Zapis z 9 września 1950 r.

⁵⁵ List J. Lechonia do A. Jackowskiej z 3 lutego 1930 r., LDAJ, s. 95.

⁵⁶ List J. Lechonia do A. Jackowskiej z 27 września 1949 r., LDAJ, s. 61.

⁵⁷ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 22 lipca 1950 r., GLL, t. 1, s. 336.

⁵⁸ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 14 lutego 1955 r., ZLDMG, s. 69.

Leszek żył samouwielbieniem i domagał się tego od innych. Miał jakiś uraz ambicji czy też nieopanowane poczucie konkurencji pisarskiej. Każdą cudzą rzecz uważał za pomniejszenie siebie i postępował stosownie do rachub osobistych. [...] Fascynacja jego osobowością była tak silna, że wszyscy mu przebaczaali i wracali do naderwanych przyjaźni⁵⁹.

Obsesję Lechonia na punkcie własnej kariery i pozycji literackiej zauważył również Zdzisław Czermański w liście do redaktora „Wiadomości”⁶⁰. Cecha ta wymieniana była w korespondencji bezpośrednio po tragicznej śmierci poety, która wstrząsnęła przyjaciółmi do głębi, nie przysyłając jednak trzeźwej perspektywy oceny jego cech charakteru i stanów psychicznych.

Ambicjom Lechonia dogadzały natomiast recenzje-laurki, jak Juliusza Sakowskiego, który recenzując na łamach „Wiadomości” antologię Stanisława Lema *Najwybitniejsi poeci emigracji współczesnej*, uznał, że poezje Lechonia to: „dojrzała jednolitość wznosząca się na szczyty klasycznego opanowania, olśniewająca niepokalanym ładem, harmonią doskonałą”⁶¹.

Zawiedziony zbyt małą liczbą pochwał ze strony Grydzewskiego, Lechoń zadawał sobie pytanie, czy jest on jakimś wyjątkowym znawcą. Odpowiedź była przecząca, jednak poeta przypomniał sobie, że trzydzieści lat temu jego sława rodziła się wśród okrzyków zachwyty Grydzewskiego, co oznacza, iż teraz nie oddziałuje już na przyjaciela w takim stopniu – jest zbyt klasyczny⁶². Notka ta demaskuje rysy osobowości Lechonia – zdawał on sobie sprawę ze swej anachroniczności, co wyznał również w poezji, np. w wierszu *Poeta niemodny*, który miał pierwodruk w „Wiadomościach” w 1955 r.:

Mówią mi: „Nic nie wskrzesi czasu, co przeżyty,
Wkrótce o nim i pamięć wśród młodych się zatrze.

⁵⁹ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 15 czerwca 1956 r., tamże, s. 78.

⁶⁰ List Z. Czermańskiego do M. Grydzewskiego z 14 czerwca 1956 r., tamże, s. 231.

⁶¹ J. Sakowski, *Pieśni nieprzerwana*, „Wiadomości” 1952, nr 307, s. 2. Innego zdania był Jerzy Zawieyski, który po lekturze tomu skwitował: „Ale najsmutniejsze jest to, że poeci ci powtarzają siebie z czasów swej młodości”, I. Zawieyski, *Ludzie Lasek*, red. T. Mazowiecki, Warszawa 1987, s. 303.

⁶² J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 198. Zapis z 30 stycznia 1950 r.

Zabieraj sobie swoje stare rekwizyty,
Bo nową będą grali sztukę na teatrze”.

Cóż zrobić? Trzeba upić ambrozji się flachą,
Co jeszcze mi została z młodzieńczych bankietów.
Wychodzę z różą w rękę, z księżycem pod pachą,
A resztę pozostawiam dla nowych poetów⁶³.

W diariuszu natomiast Lechoń stwierdził, że nie będzie Grydzewskiego pytał szczerze o zdanie, by nie doczekać się srogiej recenzji, oraz że list od przyjaciela wyprowadził go z równowagi na cały dzień. Widać wyraźnie, że tym razem Lechoń nie chciał szczerego osądu swojej poezji. Jeśliby uznać, że Grydzewski był dla Lechonia kimś, w kogo ocenach mógłby przejrzeć się jak w lustrze, rola zwierciadła byłaby tu specyficzna i ciekawa – poeta zaglądał w nie bynajmniej nie po to, by stanąć wobec prawdy, ale aby utwierdzić się w formie, ujrzeć się w starym kostiumie i znanej roli i zebrać, jak dawniej, aplauz. Co więcej, ujawnia się tu wyraźna inklinacja Lechonia do postrzegania i wyrażania stanów i zjawisk poprzez ich stopniowanie i hierarchizowanie, do lubowania się w skrajności i ostateczności, jak również wymagania od innych postawy wyznawczej. Ostatnie zdanie Lechonia z omawianej notki zawiera ubolewanie, że nie ma nikogo, komu mógłby naprawdę ufać i komu jego wiersze byłyby potrzebne⁶⁴. Opinia to krzywdząca, Grydzewski pełnił w jego życiu taką rolę i nie był jedyny – swe liryki Lechoń konsultował także m.in. z zaprzyjaźnioną Stanisławą Nowicką, o której wsparciu wiele razy pisał w *Dzienniku*. Jednak synonimem zaufania jest tu bezkrytyczny zachwyt, a gdy go zabrakło, Grydzewski stracił na chwilę w oczach Lechonia status przyjaciela.

⁶³ J. Lechoń, *Poezje*, wstęp i oprac. R. Loth, Wrocław 1999, s. 198–199. Zob. także wiersz *Jabłka i astry*, tamże, s. 96. Wymowne jest, że w podobnym tonie wypowiedział się 34 lata wcześniej w opublikowanym w „Skamandrze” wierszu pt. *Toast*. Wynika z tego, że już u progu poetyckiej drogi Lechoń wskazywał na swój status ontologiczny kustosa dawnej literatury i dawnej chwały. Jego wzrok zwrócony był konsekwentnie ku przeszłości i szukaniu tego, co wyniosłe, dawne i doskonałe, przy jednoczesnym wykluczeniu, jakoby terażniejszość mogła wnosić i budować jakąkolwiek wielkość.

⁶⁴ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 198. Zapis z 30 stycznia 1950 r.

Lechoń, dążąc do perfekcyjnego odgrywania przyjętej na siebie roli oraz wierności klasycznym wzorcom, podporządkowywał im relacje międzyludzkie, w tym przyjaźń. W przeciwieństwie do Grydzewskiego Lechoń rzadko był bezinteresowny, należał do bezkompromisowych dyskutantów. Przyjaźń zdawała się dla niego wartością instrumentalną, służącą wzmocnieniu własnej kariery. Na egocentryzm Lechonia wskazywał inny jego przyjaciel, bliższy nawet niż Grydzewski, Kazimierz Wierzyński. Tydzień po samobójczej śmierci poety jako jedną z potencjalnych przyczyn tej dramatycznej decyzji podał Wierzyński wyrzuty sumienia:

Wymagał tego jego fantastyczny egocentryzm i z niego zrobił sobie pas ratunkowy ten samotny, nieszczęśliwy i okropnie męczący się człowiek. Gdy pod ciśnieniem depresji pas pękł, sumienie wzięło górę, a on zdał sobie sprawę ze wszystkiego. [...] Przed wieloma ludźmi oskarżał się, że był egoistą, złym człowiekiem, że dla nikogo nie zrobił nigdy nic dobrego bezinteresownie, że czuje w sobie diabła. Znienawidził swój obraz i postanowił go zniszczyć. I zniszczył⁶⁵.

Po odebraniu pochwał Lechoń znajdował się w znakomitej kondycji psychicznej. W styczniu 1951 r. zanotował:

Przyszedł list od Grydzewskiego z zachwytemi dla wierszy, a szczególnie dla *Wiersza dla Warszawy*, o który najwięcej się bałem. Czyli że nic się nie wie i szczególnie gdy przychodzi taka wielka cięża poetycka – człowiek histeryzuje zupełnie jak kobiety ciężarne. Ten list w każdym razie wyratował mnie z czarnej rozpaczcy dzisiejszego dnia⁶⁶.

W podobnym tonie utrzymana jest notka z lata tego samego roku. Poeta szczerze wyznał: „Grydz pisze o moich *Rymach częstochowskich* «przepiękny wiersz». Gdyby napisał «piękny», już byłbym nieszczęśliwy”⁶⁷. Tego typu zapisów jest więcej. Innym razem Lechonia uradowała depesza, w której Grydzewski złożył mu gratulacje: „Alina *chapeau bas*”⁶⁸, a w kolejnym

⁶⁵ List K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 16 czerwca 1956 r., ZLDMG, s. 78.

⁶⁶ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 33. Zapis z 29 stycznia 1951 r.

⁶⁷ Tamże, t. 1, s. 213. Zapis z 15 sierpnia 1951 r.

⁶⁸ Tamże, t. 2, s. 141. Zapis z 14 kwietnia 1953 r.

przypadku ubolewał, że poza Grydzewskim nikt nie pochwalił *Grobowca na Harendzie*⁶⁹.

Lechoń w korespondencji z Grydzewskim, podobnie jak na kartach *Dziennika*, „utrwał się w formie”⁷⁰. Magdalena Popiel wskazała na szczególną odmianę listów – listy artysty⁷¹. Choć jest to, obok dziennika, autobiografii i pamiętnika, osobisty dokument literatury, ma jednak dodatkowe cechy: artysta, pisząc do innego twórcy, samoutwierdza swój status artysty. Badaczka powołała się na opinię Charlesa Taylora: „Jestem podmiotem jedynie w relacji do pewnych rozmówców, którzy odegrali kluczową rolę w procesie mojego samookreślenia”⁷². Relacja autor–redaktor pozwalała wypowiedzieć się Lechoniowi co najmniej w trzech obszarach: materii poetyckiej poprzez publikację własnych wierszy; własnych planów i działań na polu intelektualnym; problemów środowiska literackiego w kraju oraz na emigracji. Wszystkie te pola były jednocześnie przestrzenią utwierdzania statusu klasycy, pogrobowca romantyzmu i czwartego wieszca:

Ja jeden w czarnym płaszczu przechodziłem błady
I wśród masek tańczących szedłem w gaj oliwny,
Słyszac tylko za sobą: „Co za człowiek dziwny!”
Patrzac w lustro na twarz swą, zrytą wieczną troską,
Ten człowiek mówił sobie: „Milcz na miłość boską,
Dociskaj tej przyłbicy, którąś wdział dla świata,
I trzymaj mocno konia, o Gattamelata,
A tylko czasem nocą, gdy wszystko śpi wokół,
Mów o sobie tym wichrom, co biją w twój cokół!”⁷³.

Dzięki „Wiadomościom” utrzymywała się popularność poety. W 1955 r. tygodnik Grydzewskiego zorganizował konkurs na najpopularniejszych autorów przebywających na emigracji. Lechoń zajął w nim dziesiąte miej-

⁶⁹ Tamże, t. 3, s. 400. Zapis z 21 czerwca 1954 r.

⁷⁰ Określenia tego używam za: J. Wyskiel, *Kręgi wygnania...*, s. 58.

⁷¹ M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 117.

⁷² Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, red. T. Gadacz, Warszawa 2001, s. 70.

⁷³ J. Lechoń, *Erynie*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 190.

sce⁷⁴. Sakowski zauważył, że lista dłużników Grydzewskiego jest długa, bowiem „w Warszawie umieszczenie wiersza w pismach, które redagował, było pasowaniem na poetę, ale nawet najświetniejsi też zawdzięczali mu wiele: był reżyserem ich sukcesów, ścielił im drogę pod przyszłą ich sławę”⁷⁵.

„WIADOMOŚCI” JAKO PRZESTRZEŃ AUTOKREACJI

W okresie tzw. nowojorskim (1941–1956) powstała znaczna część dorobku Lechonia (m.in. tomy *Lutnia po Bekwarku* – 1942; *Aria z kurantem* – 1945; *Marmur i róża* – 1945; *Dziennik* – 1949–1956, esej *Aut Caesar aut nihil* – 1954), gdy wstrząśnięty wybuchem wojny i jej konsekwencjami, po długim okresie poetyckiego milczenia pochwycił za pióro. W tamtym czasie zaczął porównywać swoją biografię do życiorysów i dokonań wybitnych ludzi: „Michał Anioł miał 37 lat, gdy namalował plafon sykstyński. Nie mam się za Michała Anioła – ale trzeba sobie raz po raz powtarzać: «A ty?»”⁷⁶ oraz obliczał wiek swojego i ich debiutu: „Dziś skończyłem 52 lata, czyli mam tyle, ile Mickiewicz po napisaniu wszystkiego, gdy był już u schyłku życia”⁷⁷. Takie porównania skutkowały staraniami o „poprawienie nekrologu”⁷⁸, czyli powiększenie dorobku z myślą o utrwaleniu się w pamięci potomnych. Wieloletnie niemoce twórcze mogły to pragnienie zniweczyć.

Przypadająca na ten okres współpraca poety z „Wiadomościami” oraz ściśle z nią związana korespondencja z Grydzewskim stanowiły dla Lechonia przestrzeń autokreacji. Lechoń podporządkowywał decyzje życiowe celom literackim, a nade wszystko konsekwentnemu kreowaniu się na czwartego wieszczą, pogrobowca romantyzmu. Popiel, skupiając

⁷⁴ Z listów do Mieczysława Grydzewskiego..., s. 7. Przed Lechoniem uplasowali się: Stanisław Mackiewicz, Józef Mackiewicz, Zygmunt Nowakowski, Stefan Badeni, Jan Fryling, Janusz Kowalski, Tadeusz Nowakowski, Juliusz Sakowski, Ferdynand Goetel.

⁷⁵ J. Sakowski, *Pieśń nieprzerwana...*, s. 130.

⁷⁶ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 351. Zapis z 18 lipca 1950 r.

⁷⁷ Tamże, t. 2, s. 71. Zapis z 13 marca 1951 r.

⁷⁸ Szerzej zob. M. Urbańska, „Dobry nekrolog” Jana Lechonia, [w:] *Pamięć*, red. taż, Łódź 2016, s. 35–44.

się nad przypadkami oddalenia osób prowadzących korespondencję, zauważyła:

To oddalenie staje się podniecią dla wyobraźni; dystans uruchamia machinę kreacji. Relacja przestrzenna, jaka powstaje między korespondującymi, umożliwia gest kreatorski *ex nihilo*. Inicjuje grę konstruowania nowych światów [...]. List – słowo legitymizuje ów dwoisty świat – zaświat, mój, z którego ślę list, i Twój, z którego list do mnie przybywa. Korespondowanie funduje nowy kosmos, zawieszając wszystkie dotychczasowe relacje. Sytuacja, w jakiej znajdują się piszący do siebie, jest zatem aktem odnowienia tożsamości w niepowtarzalnej konfiguracji podmiotowej⁷⁹.

Listy Grydzewskiego i Lechonia da się rozumieć również jako działanie w doświadczeniu granicznym, jakim dla obu, a zwłaszcza dla izolującego się Lechonia, było zamknięcie w środowisku emigracyjnym. Strategia Lechonia nastawiona była na pielęgnowanie wartości narodowych z myślą o powrocie do kraju. Nigdy nie zadomowił się na obczyźnie, wiedząc, że wymagałoby to pogodzenia się z nowymi relacjami i nową hierarchią, niepozwalającą mu na odgrywanie dotychczasowej roli. W ideowej postawie Lechonia, umocowanej w romantycznych wzorcach i romantycznym spektaklu-widowisku, zawierała się Lechoniowa triada nosząca znamiona homofoniczności: dzieło, biografia i legenda, w której budowaniu i wzmacnianiu Grydzewski pomagał. Kontakty z redaktorem wypełniały zatem lukę, która powstała w życiu Lechonia podczas „konserwowania” się w środowisku Polonii nowojorskiej, w której brakowało mu dyskusji o poezji⁸⁰.

W opinii Kazimierza Cysewskiego autokreacja powinna być traktowana jako problem potrzeb i ich uwarunkowań, wzorców kulturowych i wyznaczanych wartości:

Zdania, które traktujemy jako wyraz zabiegów autokreacyjnych, mogą być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. Wynika z tego, że autokreacja to nie problem prawdy lub fałszu, lecz typ i „kierunek” znaczeń tekstu, to pewien sposób użycia języka, to jedna z funkcji języka w dziele. Z punktu widzenia literaturoznawcy badania konfrontacyjne, „sprawdzające” nie są konieczne. Mogą być

⁷⁹ M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej...*, s. 118–119.

⁸⁰ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 28 sierpnia 1946 r., GLL, t. 1, s. 144.

one ważne w porządku badań psychologicznych, genetycznych, kulturowych. Literaturoznawcę interesuje sam fakt budowania założonego obrazu autora, co daje się stwierdzić z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem w procedurach interpretacyjnych podejmowanych w stosunku do tekstu. [...] Autokreacja to składnik obrazu autora. Autokreacja ma charakter intencjonalny i daje się wyodrębnić w semantycznym porządku dzieła, związana jest więc ze świadomymi działaniami podmiotu epistolarnego. Podmiot epistolarny intencjonalnie funkcjonuje jako „przedłużenie” autorskiego „Ja” [podkr. K. C.], ale przecież nie jest z osobą realnego autora tożsamy (co wynika już z podstawowych oczywistości teorii literatury związanych z kategorią podmiotu literackiego). Obraz autora to efekt komunikacji, to pochodna całego utworu (wszystkie jego składniki coś mówią o postaci twórcy, pozwalają na jego temat jakieś wnioski wysnuwać), dlatego nie sposób rozstrzygać kwestii intencjonalności lub nieintencjonalności obrazu autora. Podmiot epistolarny jest pewną formą kreacji własnej osoby piszącego⁸¹.

Pojawia się więc pytanie: jaka była strategia epistolarna Lechonia? Czy miał on predylekcję do jakichś określonych sposobów komunikacji z Grydzewskim i formułowania określonego typu zdań? Ich listy wyznaczają przestrzeń użytkowo-komunikacyjną, jako że od 1940 r. bezpośredniego kontaktu nie mieli. Zajmowały ich przenikające się wzajemnie sprawy osobiste (związane z działaniami zawodowymi oraz przyjaźnią) oraz publiczne (powiązane z funkcjonowaniem w życiu społecznym i kulturalnym, kontaktami z innymi przedstawicielami środowiska). W korespondencji wymieniali myśli i poglądy, załatwiali codzienne kwestie, prosząc się o wyświadczenie przysług. Korespondencja ta odznacza się wyważonymi proporcjami – 248 listów Lechonia i 227 Grydzewskiego, jednak głównie załatwiane są w niej interesy poety. O wzajemnej bliskości obaj pisali głównie w kontekście wspomnień i przywoływania przeszłości.

Znacznie bardziej osobisty i mniej interesowny charakter ma korespondencja Lechonia z Wierzyńskim. Cechuje ją większa spontaniczność językowa, uwzględniająca otwartość w wyrażaniu poglądów, dowcipów, w tym formułowanie czułych i humorystycznych zwrotów grzecznościowych.

⁸¹ K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, t. 88/1, s. 104–105.

W korespondencji Lechonia i Grydzewskiego zażyłość widoczna jest głównie w formach rozpoczynających i kończących listy oraz w żartach. Zwracali się w nich do siebie pieśczośliwie, a niekiedy żartobliwie. Listy zaczynają i kończą się najczęściej formami takimi jak: „Drogi (Kochany) Mieteczku”, „Drogi (Najdroższy) Leszku”, „Ściskam Cię” i zawierają żarty, np. „Twój Leszek (Wróż Derwid)”⁸²; „Mietku odezwiw się, bo umrę”⁸³, „Ściskam Cię, drogi grafomanie. Mietek”⁸⁴; „Drogi Leszku, dziękuję Ci za list bez daty”⁸⁵.

Jednak Lechoń stosował strategię pragmatyczną, zmierzającą do załatwienia czegoś przez Grydzewskiego, uzyskania określonego celu, najczęściej związanego z edycją i promocją jego dorobku. Wartka korespondencja rozpoczęła się w 1946 r., czyli ponad rok przed rozpoczęciem współpracy Lechonia z „Wiadomościami”. Najwięcej listów wymienili, gdy Grydzewski przygotowywał publikacje ważnych tekstów Lechonia, głównie *Dziennika, Poezji zebranych 1916–1953* oraz eseju *Aut Caesar aut nihil*.

Kazimierz Cysewski zwrócił uwagę na interesujące zagadnienie:

Wydaje się oczywiste, że strategia zakłada świadomość celu; nie zawsze jednak tak jest w korespondencji, a nawet częściej jest chyba inaczej. Podstawowe cele są usytuowane – w jakimś przynajmniej zakresie – poza świadomością epistolografa (to zadania i ich realizacja tkwią w polu operacji świadomych i racjonalnych). Strategia i jej cele w znacznym stopniu wynikają z cech osobowości piszącego, są swoistym wyrazem jego sposobu funkcjonowania w świecie⁸⁶.

Cysewski zauważył, że z „ja” autora listu splecione są zabiegi zmierzające do stworzenia jego pożądanego obrazu. Badacz użył zatem określenia „podmiot epistolarny”⁸⁷, uwzględniającego różnorakie autokreacje autora.

⁸² List J. Lechonia do M. Grydzewskiego około 4 kwietnia 1948 r., GLL, t. 1, s. 175. Kiedy indziej Lechoń podpisał się jako: „Twój Józef Ignacy Kraszewski”; zob. list J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 25 czerwca 1954 r., GLL, t. 2, s. 251.

⁸³ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 1 grudnia 1952 r., GLL, t. 2, s. 88.

⁸⁴ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 28 maja 1954 r., GLL, t. 2, s. 242.

⁸⁵ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 6 kwietnia 1954 r., GLL, t. 2, s. 216. Innym razem Grydzewski zakończył fingowanym cytatem: „List bez daty, droga do zatrąty. Norwid” (list M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 2 listopada 1954 r., GLL, t. 2, s. 292).

⁸⁶ K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografją...*, s. 110.

⁸⁷ Tamże, s. 103.

Przebywający na emigracji Grydzewski i Lechoń nieustannie dokonują procesu teatralizacji kontaktów korespondencyjnych, w których „oddalenie i wypełniona znakami kartka papieru tworzą scenariusz spektaklu. Tworzą także rolę, w którą wchodzi nadawca: rolę artysty w działaniu, artysty w akcji”⁸⁸. Dla Lechonia-*homo theatralisa*, odgrywającego stale rolę czwartego wieszca, listy zyskują miano strefy scenicznej, w której poeta ogląda się na aplauz.

Beata Dorosz skupiła się na ciekawym wątku, związanym ze wspólnymi inicjatywami Grydzewskiego i Lechonia, szczególnie z wydaniem *Poezji zebranych*:

Towarzyszący wszystkim tym decyzjom i rozstrzygnięciom wysiłek intelektualny – wobec trudności tworzenia nowych tekstów literackich – miał niewątpliwie znamiona aktu twórczego, a w sensie psychologicznym i emocjonalnym był dla Lechonia w tym samym czasie synonimem lub substytutem twórczości. Dyskusje i polemiki prowadzone na ten temat z redaktorem były więc nie tylko wspólnym mozolnym dochodzeniem do ostatecznego kształtu *Poezji zebranych*, ale też rodzajem uprawianej przez poetę intelektualno-artystycznej autokreacji⁸⁹.

Warto jednak dodać, że w czasie poprzedzającym propozycję wydania *Poezji zebranych* Lechoń nie miał znaczących problemów z pisaniem. Przez znaczące rozumiem te, które wynikałyby z niemocy twórczej. Niektóre notki z diariusza poświadczają co prawda, że nic nie napisał, bo rozleniwiło go lato lub zajęty był codziennymi sprawami, jednak w lipcu 1952 r. wyznaczył sobie minimum polegające na zapisaniu co najmniej trzech stron powieści dziennie i starał się je wypełniać. Potem doszła praca nad wierszami oraz esejem o Ameryce.

Teatralizacja twórczości i życia Lechonia odsyła do kategorii maski. Pragnę przywołać tu badania Andrzeja Falkiewicza, zainteresowanego relacją zbiorowość–jednostka. Jego koncepcja człowieka teatralnego wpiisywała się w ideę istnienia-jako-metafory. Badacz zwrócił uwagę na podobieństwa teatralności i ceremoniału oraz na zagadnienie maski i uznał, że

⁸⁸ Por. M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej...*, s. 116–117.

⁸⁹ *Wstęp do: M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy...*, t. 1, s. 67–68.

świat da się opisać jako międzyludzki teatr, w którym noszenie masek jest nieuchronne. Prawda dobiega jednostkę zawsze z zewnątrz, ma charakter społeczny, życie społeczne natomiast ukonstytuowane jest w oparciu o ceremoniał, rytuał i konwenans. W tak skonstruowanym społeczeństwie jednostka zmuszona jest dokonać samopotwierdzenia, co może rodzić wewnętrzną rozpacz⁹⁰.

Także zdaniem Helmutha Plessnera noszenie maski jest nieuniknione – społeczne naciski są bowiem tak silne, że tylko najbardziej wytrzymałe jednostki potrafiłyby się im oprzeć. Badacz uważa, że jednostka zakłada maskę, ponieważ dzięki niej jest nietykalna przez pozostałych członków wspólnoty. Zjawisko to funkcjonuje dzięki konieczności przestrzegania ceremoniałów w społeczności. Co więcej, maska „daje siłę do znoszenia tego, co przeciwne naturze”⁹¹. *Homo theatralis* jest w koncepcjach obu badaczy figurą ukrytą, konstytuującą nowy sens, niezgłębioną i uzbrojoną, by w masce wejść w interakcje społeczne i stać się elementem czegoś większego. Człowiek teatru bywa zatem radykalny i wyobcowany, skupiony na realizowaniu własnych celów.

PROZA (EMIGRANCKIEGO) ŻYCIA

Lechoń i Grydzewski dzielili dosłownie niedostatki emigranckiego życia, widoczne w najprostszych, codziennych sprawach. Lechoń wysyłał do redaktora wiersze na cienkiej bibułce, by *air mail* ważył i kosztował jak najmniej⁹². Ponadto prosił przyjaciela o ostrożność, ponieważ do przesłanego przez niego rękopisu musiał dopłacić 65 centów: „Błagam Cię, każ na to uważać, bo np. przy końcu miesiąca mogą być z tym kłopoty”⁹³.

Podobne informacje zastajemy w korespondencji Lechońa i Wierzyńskiego, np. w liście z 12 lipca 1947 r., w którym Wierzyński martwi się

⁹⁰ A. Falkiewicz, *Istnienie i metafora*, Wrocław 1994, s. 22 i dalsze.

⁹¹ H. Plessner, *Granice wspólnoty - krytyka radykalizmu społecznego*, tłum. J. Fischer, Warszawa 2008, s. 45–66.

⁹² Listy J. Lechońa do M. Grydzewskiego z 23 stycznia 1953 r., a także po 29 listopada 1955 r., GLL, t. 2, s. 99, 411.

⁹³ List J. Lechońa do M. Grydzewskiego z 30 sierpnia 1950 r., GLL, t. 1, s. 355.

złym stanem zdrowia przyjaciela spowodowanym biedą⁹⁴. Z kolei Lechoń donosił Wierzyńskiemu w liście z 20 października 1948 r., że jego sytuacja bytowa „spadła do dna” i pozostaje tylko śmiać się z własnej nędzy: „Bo uwierz mi, że sprawa marki do tego listu była kwestią trzech dni – gdyż oczywiście na samą myśl o pożyczaniu dostają torsji. [...] Ja mam różne zaproszenia, na które nie chodzę, bo mam tylko kurtkę tropikalną i sztuczkowe”⁹⁵. W liście z 10 października 1950 r., po opisanu trudów zdobywania pieniędzy, Lechoń dodał, że odczuwa to wszystko jako krzywdę⁹⁶. Miesiąc później napisał do Wierzyńskiego: „Nigdy w życiu nie czułem się naprawdę skrzywdzony – teraz czuję to głęboko i po raz pierwszy”⁹⁷. Gdy zaś rok później wstrzymano Lechoniowi wypłatę zasiłku, Wierzyński skomentował to jako „najdzikszą przemoc, najdzikszą niesprawiedliwość i najdzikszą brutalność”⁹⁸ wobec Lechonia.

Lechoń i Grydzewski wymieniali się książkami, wiadomościami z kraju, dyskutowali o polityce i kulturze. W poglądach politycznych różnili się jednak znacznie⁹⁹. Lechoń wyczekiwał trzeciej wojny światowej, która miałyby zmienić punkty ciężkości na scenie politycznej, uwalniając Polskę od komunizmu. Gdy entuzjastycznie zapowiedział, że niedługo będą mogli wrócić do Polski, bo po śmierci Stalina Rosja się wali, i gdyby Ameryka miała już armię, Polska byłaby wolna od 48 godzin, Grydzewski ustosunkowywał się do tego w sposób następujący:

Drogi Leszku, ucieszysz się zapewne, gdy się dowiesz, że Twoje przepowiednie polityczne uważam za zupełną brednię. Eisenhower, jak Churchill, mówi co chwila co innego, przypomnij sobie, co mówił na temat Jałty. W Rosji panuje spokój, nie będzie żadnego przewrotu, będzie szereg kompromisów, na co się cieszę, bo w Kraju ludziom będzie mniej ciężko¹⁰⁰.

⁹⁴ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 12 lipca 1947 r., LWL, s. 103.

⁹⁵ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 20 października 1948 r., LWL, s. 165.

⁹⁶ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 10 października 1950 r., LWL, s. 365.

⁹⁷ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 10 listopada 1950 r., LWL, s. 387.

⁹⁸ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 10 października 1951 r., LWL, s. 449.

⁹⁹ Szerzej o poglądach politycznych Lechonia: M. Stępień, *Jan Lechoń w Nowym Jorku*, Katowice 2008, s. 13–25.

¹⁰⁰ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 20 kwietnia 1953 r., GLL, t. 2, s. 113.

Przyjaciele dużo zgodniejsi byli w sądach literackich, wyraźnie dystansując się od literatury najnowszej. Grydzewski wtórował Lechoniowi: „Poetów poskamandryckich nie cenię i po prostu nie rozróżniam”¹⁰¹. Obaj negatywnie oceniali poetów kolaborujących z komunizmem. Lechoń próbował Grydzewskiemu swe poglądy narzucić, jednak redaktor „Wiadomości” był w swych sądach wyważony, nie ulegając presji przyjaciela ani nie dając się sprowokować do wszczęcia konfliktu z osobami trzecimi. Sprawy natury prywatnej czy też osobistej poruszane były przez obu bardzo rzadko – Lechoń był skryty, Grydzewski poświęcał się wyłącznie pracy¹⁰². Sporadycznie czynione wspomnienia z młodości były dla obu okazją do podtrzymania emocjonalnej więzi z krajem, od którego Lechoń psychicznie nigdy się nie oddalił, usiłując zrekonstruować w Nowym Jorku warszawskie kontakty towarzyskie, struktury, hierarchie i zależności. Ugoszczony w nowojorskim mieszkaniu Lechonia Tadeusz Nowakowski zauważył, że poeta właściwie nigdy nie wyjechał z Warszawy: „Dokądkolwiek w tej swej nieudanej wędrownicy po świecie zawitał, ze ścian jego mieszkania spoglądały na niego reprodukcje Canaletta, na półkach leżały tomiki Or-Ota i Lenartowicza, na etażerce widniał album o starej Warszawie”¹⁰³.

EPILOG. ERYNIE

Publikując w 1952 r. w „Wiadomościach” wiersz pt. *Święty Antoni*, nieco dowcipnie, ale z pokorą i wiarą wołający do patrona rzeczy zagubionych: „Popatrz, gdzie się zapodział,/ Bo zgubiłem sam siebie”¹⁰⁴, rozpoczął Lechoń bardzo aktywny czas, wypełniony przedsięwzięciami, o jakich wspomniałam. Mimo aktywności zawodowej, która zawsze wpływała na niego dobrze, w połowie lat 50. coraz częściej doświadczał obecności bogiń zemsty, co najdobitniej zobrazowało się w publikacji wiersza *Erynie*, którym

¹⁰¹ List M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 15 września 1946 r., GLL, t. 1, s. 147.

¹⁰² Zob. list M. Grydzewskiego do J. Lechonia z 16 marca 1941 r.: M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1949–1943)...*, s. 36.

¹⁰³ T. Nowakowski, *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968, s. 82.

¹⁰⁴ J. Lechoń, *Poezje*, s. 128.

zadebiutował w „Wiadomościach” w dniu 56. urodzin, piętnaście miesięcy przed śmiercią. Natomiast największy dramat, jaki toczył się w życiu Lechonia, rozpoczął się po 7 kwietnia 1956 r., najprawdopodobniej w związku z ujawnieniem donosu, złożonego na niego przez Polaka-emigranta¹⁰⁵, nie znalazł wyraźnego odzwierciedlenia w korespondencji poety z redaktorem. W tym dniu Lechoń zanotował w *Dzienniku* bardzo enigmatycznie, że spadło na niego wielkie nieszczęście, i zakończył notę wykrzyknieniem do Boga, aby go nie opuszczał. W kolejnych dniach i tygodniach zapisywał, że czeka na cud, że nie ma sprawiedliwości ani miłosierdzia, że nie kierujemy naszym życiem i że musi udawać przed światem, że wszystko jest w porządku. Przyjaciele komunikowali się w czasie wewnętrznej walki, jaką poeta toczył z nawiedzającymi go Eryniami. Ostatnie zachowane listy pochodzą z 2 kwietnia 1956 r. – od Grydzewskiego oraz sprzed 13 kwietnia 1956 r. – od Lechonia (list ten zakończony jest żartem).

Jednak list z 22 marca 1956 r. nie wpisuje się w gry i dowcipy, jakimi mieli w zwyczaju wymieniać się korespondenci. Jak pokazały dramatyczne wydarzenia z 8 czerwca 1956 r., kiedy poeta targnął się na swoje życie, skacząc z hotelu Henry Hudson, list ów był wyrazem rzeczywistej potrzeby wysłuchania i pojednania, może również formą szukania ratunku:

Mój drogi! Napisz do mnie wreszcie – przebacząc mi wszystkie winy, wynikłe z mego bardzo smutnego starokawalerskiego losu. Zanim dobioreę się do pisania – straszno!! Erynie przychodzą, ale nie w kapeluszach z wstążkami, tylko takie straszne jak w Makbecie. *Qualis artifex pereo!*¹⁰⁶

Zacytowane przez Lechonia zawołanie: „Jakiż artysta ginie w mojej osobie!” niepokoi, są to bowiem ostatnie słowa Nerona, wypowiedziane przed samobójstwem. Cesarz Rzymu odwlekał chwilę targnięcia się na

¹⁰⁵ B. Dorosz, *Nowojorskie tajemnice życia i śmierci Jana Lechonia*, „Teksty Drugie” 2004, nr 3, s. 205–206. Zob. też B. Czarnecka, *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny*, Toruń 2013, s. 227–228. Światło na ostatnie tygodnie życia Lechonia rzucają listy do Grydzewskiego autorstwa: K. Wierzyńskiego z 15 czerwca 1956 r., zob. *Listy do Mieczysława Grydzewskiego...*, s. 75–78 oraz Z. Czermańskiego z 9 kwietnia 1956 r.; zob. tamże, s. 229–230 i z 14 czerwca 1956, s. 230–232. Zob. także M. Urbańska, *Jan Lechoń przed lustrem trybunału sumienia*, [w:] *Lustro*, red. taż, „Analecta Literackie i Językowe”, t. 11, Łódź 2020, s. 57–78.

¹⁰⁶ List J. Lechonia do M. Grydzewskiego z 22 marca 1956 r., GLL, t. 2, s. 428–429.

swoje życie, co łudząco przypomina drogę Lechonia. Nie zachował się list Grydzewskiego, będący odpowiedzią na wołanie o pomoc wobec nadejścia bogiń zemsty. Ostatnia wymiana informacji dotyczy głównie wydania *Dziennika* i korekty. Na podstawie bliskości obu literatów, intensywności ich korespondencji oraz ustaleń Dorosz, że kilka listów Grydzewski wyjął z archiwum i przechowywał w rzeczach osobistych do końca życia¹⁰⁷, możemy przypuszczać, że przyjaciele pisali do siebie jeszcze po połowie kwietnia 1956 r., być nawet może blisko dnia, kiedy Lechoń zaniechał wszelkich notatek w prowadzonym nieustannie od 30 sierpnia 1949 r. *Dzienniku*, co miało miejsce 30 maja roku 1956. Między 31 maja a 8 czerwca nastąpiło dziewięć dni przerażającej ciszy i dramatycznej wewnętrznej walki, którą poeta toczył ze sobą, już tylko w obecności Boga. Były one poprzedzone pełnymi bólu i trwogi zawołaniami do Boga o pomoc, próbami doprowadzenia się do ładu oraz opanowania wszechogarniającego cierpienia i strachu. Ostatni zapis z diariusza ma brzmienie: „Można zawsze znaleźć w swej inteligencji, woli, sercu coś, co pomoże nam w walce z życiem, z ludźmi. Ale na walkę z sobą – jest tylko modlitwa”¹⁰⁸. W podobnym tonie wypowiedział się Lechoń w poezji w pierwszych latach powojennej emigracji: „Ocalić można wszystko, jeśli się ocali/ To co nas robi ludźmi: nasze własne burze”¹⁰⁹.

Dorosz uznała, że trwające czterdzieści lat przyjaźń oraz współpraca literacka poety i redaktora trwale i znacząco wpisały się w historię i literaturę XX w.¹¹⁰ Nie ma co do tego wątpliwości i aczkolwiek była ona ważna dla obu literatów, szczególnie zaważyła na życiu Lechonia, zwłaszcza w ostatniej, najintensywniejszej twórczo dekadzie życia, dając mu możliwość publikowania dorobku, a także kreowania się i utrzymania w formie. Wobec nawracających przez całe życie Lechonia trudnych stanów psychicznych i emocjonalnych oraz ambicji sprawowania rządu dusz „nakładanie płaszcza Konrada” było kluczowe, wątek ten nie został tu jednak rozwinięty, nie wpisuje się bowiem w temat powziętych tu badań. Staranność, z jaką

¹⁰⁷ B. Dorosz, *Wstęp* do: M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956...*, t. 1, s. 25. Było to zachowanie nietypowe, Grydzewski bowiem z wielkim pietyzmem kompletował swe archiwum.

¹⁰⁸ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, s. 852.

¹⁰⁹ J. Lechoń, *Manon*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 88.

¹¹⁰ B. Dorosz, *Wstęp...*, s. 10–11.

Grydzewski wykonywał zadania redakcyjne, pozwoliła utrwalić dorobek Lechonia w kształcie optymalnym jak na ówczesne warunki pracy i kontaktu. To inicjatywie redaktora zawdzięcza poeta wydanie *Poezji zebranych*. Grydzewski spełnił się w tym zadaniu znakomicie, jako jego pomysłodawca i pracownik, który doprowadził dzieło do szczęśliwego i chwalebego finału. Przyjaźń i współpraca obu nie należały do łatwych, głównie ze względu na despotyczne zapędy Lechonia, wymagającego od przyjaciół służalczej jednomyślności¹¹¹. Odczytując listy, można mieć chwilami wątpliwości co do intencji poety. Widoczna jest w nich perspektywa aksjologiczna, w której poeta instrumentalnie podporządkował relacje z redaktorem swojej korzyści. Jako osoba korzystająca z pracy i dobroduszości przyjaciela-redaktora-wydawcy Lechoń zmuszony był jednak okiełznywać swe władcze inklinacje, stąd sytuacje, w których wszczętą wcześniej awanturę usiłował obrócić w żart. Poeta potrafił ukorzyć się i przeprosić z wdziękiem, redaktor wielkodusznie przeprosiny owe przyjmował.

Wspomnienie pośmiertne, pozostawione przez Grydzewskiego po utracie przyjaciela, dziwić może wstrzemięźliwością słów – liczy bowiem jedynie półtorej strony. Wydaje się jednak, że wszystko co najważniejsze między nimi zapisało się w życiu – jako dzieło poetyckie Lechonia, konsekwentnie wspieranego i promowanego przez wiernego przyjaciela. Przyjaciół ów był również admiratorem Lechoniowych wierszy, jak sam zapewnił: „ani na chwilę nie wygasł we mnie ogień podziwu dla tego karmazyna poezji”¹¹².

LITERATURA

Cysewski K., *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, t. 88/1.

Czarnecka B., *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny*, Toruń 2013.

Dorosz B., *Czesław Miłosz w kręgu Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku*, „Archiwum Emigracji” 2011, z. 1–3.

¹¹¹ Z powodu despotyzmu Lechonia z redakcji „Tygodnika Polskiego” odeszli dwaj jego przyjaciele: Józef Wittlin późnym latem 1943 r. oraz Kazimierz Wierzyński pięć miesięcy później.

¹¹² M. Grydzewski, *Listy...*, s. 40.

- , *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński*, Warszawa 2013.
- , *Nowojorskie tajemnice życia i śmierci Jana Lechonia*, „Teksty Drugie” 2004, nr 3.
- Falkiewicz A., *Istnienie i metafora*, Wrocław 1994.
- Giedroyc J., Gombrowicz W., *Listy 1950–1969*, wyb., wstęp i przypisy A. S. Kowalczyk, Warszawa 2006.
- Gombrowicz W., *Dziennik 1957–1961*, Kraków 1989.
- Giedroyc J., Miłosz Cz., *Listy 1952–1963*, wstęp i oprac. M. Kornat, Warszawa 2008.
- Grydzewski M., *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986.
- *Uniwersytet i „Pro arte et studio”*, [w:] *Wspomnienia o Janie Lechoni*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2006.
- , Lechoń J., *Listy 1923–1956*, wstęp i oprac. B. Dorosz, t. 1–2, Warszawa 2006.
- Kowalski S., *Jan Lechoń jako redaktor i publicysta w okresie nowojorskim*, Lublin 1996.
- Lechoń J., *Dziennik*, wstęp i oprac. R. Loth, t. 1–2, Warszawa 1992; t. 3, Warszawa 1993.
- , *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977.
- , *Poezje*, wstęp i oprac. R. Loth, Wrocław 1990.
- , Wierzyński K., *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądziała, Warszawa 2016.
- Ludzie Lasek*, red. T. Mazowiecki, Warszawa 1987.
- Ładoń M., *O korespondencji Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego*, [w:] *Reinterpretacje*, red. M. Tramer, A. Wójtowicz, Katowice 2015.
- Miłosz Cz., *Duże cienie*, „Kultura” 1972, nr 10.
- Nowakowski T., *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968.
- Popiel M., *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4.
- Plessner H., *Granice wspólnoty – krytyka radykalizmu społecznego*, tłum. J. Fischer, Warszawa 2008.
- Ptasińska M., *Na marginesie sporu wokół książki Aleksandra Janty-Polczyńskiego „Wracam z Polski”*. *List Jana Lechonia do Jerzego Giedroycia z maja 1949 r.*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2013–2014, t. 7–8.
- Rybicka E., *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4.
- Sakowski J., *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970.
- , *Pieśń nieprzerwana*, „Wiadomości” 1952, nr 307.
- Stępień M., *Jan Lechoń w Nowym Jorku*, Katowice 2008.

- Supruniuk M., *Gdyby nie było „Kultury”. Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku*, „Archiwum Emigracji” 2007, z. 1 (9).
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, red. T. Gadacz, Warszawa 2001.
- Urbańska M., „Dobry nekrolog” Jana Lechonia, [w:] *Pamięć*, red. taż, Łódź 2016.
- , *Jan Lechoń przed lustrem trybunału sumienia*, [w:] *Lustro*, red. taż, „Analecta Literackie i Językowe”, t. 11, Łódź 2020.
- Wielki dzień w życiu Jana Lechonia*, „Nowy Świat” 1955, nr 26.
- Wierzyński K., *Szkice i portrety literackie*, wstęp P. Kądziała, Warszawa 1990.
- Winczakiewicz J., *Pogrążeni w przeszłości*, „Kultura” 1953, nr 9, s. 139–145.
- Wyskiel W., *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie*, Kraków 1988.
- Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, wyb., wstęp i oprac. R. Habielski, Warszawa 1990.

Summary

JAN LECHOŃ AND MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI – COOPERATION AND FRIENDSHIP

The text discusses the professional and personal relationship between Jan Lechoń and Mieczysław Grydzewski. The friendship established before World War II lasted for years, and the cooperation initiated in 1916 intensified after the war. As a result, Lechoń, who settled in New York after the war, published almost all of his post-war work in London’s “Wiadomości”. In reconstructing this relationship, the text uses Lechoń’s diary and his correspondence.

Keywords: Jan Lechoń, Mieczysław Grydzewski, “Wiadomości”, emigration, poetry, correspondence, diary

Streszczenie

Tekst omawia relację zawodową i towarzyską łączącą Jana Lechonia i Mieczysława Grydzewskiego. Nawiązana przed II wojną światową przyjaźń przetrwała przez lata, a współpraca zapoczątkowana w 1916 r. po wojnie uległa intensyfikacji. Na skutek tego Lechoń, który po wojnie osiadł w Nowym Jorku, niemal całą swoją powojenną twórczość opublikował w londyńskich „Wiadomościach”. Odtwarzając tę relację, w tekście wykorzystano *Dziennik* Lechonia oraz jego korespondencję.

Słowa kluczowe: Jan Lechoń, Mieczysław Grydzewski, „Wiadomości”, emigracja, poezja, korespondencja, dziennik